



**I Liceum Ogólnokształcące
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Złotowie**

L

KOMOTYWA



JESIEŃ 2019

**WSPOMNIENIA Z
WAKACJI**

**CZY CZEKA NAS
KONIEC?**

**OCZAMI
PIELGRZYMA**

**WYWIAD Z PROF.
SEBASTIANEM
PIESIAKIEM**

SŁOWO OD REDAKCJI

Cześć! Wakacje, jak zwykle skończyły się w mgnieniu oka. Lato odeszło, zostawiając nam za oknami jesień. Dla umilenia dni w szkole wydajemy dla Was kolejny numer "LOkomotywy".

Wypoczęci wracamy do Was z ogromną ilością energii i motywacji. Podzielimy się naszymi wspomnieniami z wakacji i z różnych festiwali. Nie zabraknie relacji z Projektu Kostka 2019 i stałych tematów: recenzji seriali, filmów, kąciku muzycznego oraz rysunków. Poruszymy także temat sportu, klimatu, wolontariatu. Nie możecie tego przegapić!

Na koniec chciałabym powitać wszystkich nowych redaktorów. Dziękuję, że jesteście i mam nadzieję, że dobrze będzie się nam współpracowało.

Milej lektury!
Redaktor naczelna

Spis treści

W oprach pytań	3
Redaktorzy pod lupą	4
Projekt kostka	6
"On zapewnia mi wszystko"	7
Szkoła oczami pierwszaka	8
Otrzęsiny 2019	8
Człowiek, który ocalił samobójców	9
Oczami pielgrzyma	10
Czy czeka nas koniec?	12
Ulice obok nas	13
Koncerty	14
Mistrzostwa Europy w siatkówce	15
Seriale, które warto obejrzeć	16
Nasze włosy	17
Gdzieś na świecie	18
Reklama ma nas w sieci!	19
Wakacje w Chorwacji	20
Co jeść przed snem?	21



fot. pixabay

W oparach pytań LOkomotywy

W tym numerze LOkomotywy nie mogło zabraknąć wywiadu z naszym nowym profesorem - Panem Sebastianem Piesiakiem, nauczycielem języka angielskiego i pasjonatem gier planszowych.

Dzień zaczynam od... śniadania, rzecz jasna!

Na bezludną wyspę zabrałbym... jacht i telefon satelitarny.

W wolnym czasie... szczerze, to nie mam wolnego czasu.

Ulubione danie to... sushi.

Mój sport to... Disc Golf, ale lubię też bardzo biegi terenowe i paintball.

Marzę o... zostaniu gwiazdą rocka.

Wykonawca, którego słucham najczęściej i najchętniej to... Zalewski i Guns N' Roses.

Lubię w sobie... poczucie humoru.

Najbardziej denerwuje mnie... naprawdę sporo rzeczy i tyle wystarczy.

W innych ludziach cenię... szczerłość.

Moja ulubiona książka to... "Silmarillion" - J.R.R. Tolkien.

Mój autorytet to... Susan Boyle.

Szkoła to... miejsce pracy.

Boję się... wysokości.

Moja pasją są... gry planszowe i sporty ekstremalne, takie jak np. bungee, skok na spadochronie mimo lęku wysokości oraz oczywiście gra na gitarze.

Uwielbiam... gry planszowe.

Jestem dobry w... grach planszowych.

Lubię swoją pracę za... możliwość naturalnego kontaktu z ludźmi.

Lubię... aktywnie i maksymalnie wykorzystywać czas. Łapać chwile i wspomnienia.

Dlaczego język angielski?

Hm, zawsze lubiłem j. angielski, bo daje wiele możliwości. Od młodości jakoś lepiej radziłem sobie z nim niż moi rówieśnicy. Podejrzewam, że to dlatego, że dość szybko zacząłem oglądać angielskie i amerykańskie seriale, filmy. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak wiele pomaga to w nauce języka. Z biegiem czasu po prostu zakochałem się w angielskim.

Wspomniał Pan, że Pańską pasją są gry planszowe. Jak to się zaczęło? Może chciałby Pan pochwalić się osiągnięciami, opowiedzieć trochę o tym?

Sure. Kiedy chodziłem do szkoły średniej zapisałem się do działającego w Złotowie Klubu Fantastyki Hobbit. Wtedy grało się tam jeszcze głównie w RPG, podczas których gracze na bieżąco reagowali na scenariusze przygotowane przez prowadzącego. Poznałem też kilka osób, które zapoznały mnie z grą karcianą Magic the Gathering. I to w związku z tą grą załapałem bakcyła związanego z rywalizacją w grach, w których można zwyciężyć sprytem. Kilka lat później byłem już stałym bywalcem pilskiej i złotowskiej sceny turniejowej, odnosząc dość regularne sukcesy. Z czasem zaczęliśmy oczywiście grać też w inne gry, w tym wiele planszowych. Moja rola w klubie też się zmieniła na organizatora różnego rodzaju eventów otwartych dla wszystkich i wprowadzających ich w świat gier i fantastyki. W grach planszowych i karcianych nieodzownym elementem i chyba największym atutem jest element zwykłego spotkania towarzyskiego ze znajomymi. Nie każdy musi być nie wiadomo jak wkręcony w świat gier, ale większość ludzi lubi wesoło spędzić wieczór w towarzystwie przyjaciół.

Przepytywali:

Dawid Sulgostowski, Wiktoria Brewka



"Z biegiem czasu po prostu zakochałem się w angielskim."

REDAKTORZY POD LUPĄ

**Wiktoria Brzezińska (redaktor
naczelna)**

klasa: III, profil humanistyczny

**Cecylia Stefanik (zastępca
redaktor naczelna)**

klasa: III, profil humanistyczny

**Wioletta Lis,
nauczyciel j. polskiego,
opiekunka gazetki**

**Hubert Janowski klasa:
III, profil humanistyczny**

**Aleksander Poczewski
klasa: III, profil
humanistyczny**

**Kaja
Gołembiewska
klasa: III, profil
humanistyczny**

**Patrycja Zawada
klasa: III, profil
humanistyczny**

**Julia Mucha klasa:
II, profil
humanistyczny**

**Wiktoria Brewka
klasa: III, profil
humanistyczny**

**Wojtek Malinowski
klasa: II, profil
humanistyczny**

**Aleksander Kozicz
klasa: II, profil
humanistyczny**

**Kuba Ciszek
klasa: II, profil
humanistyczny**

**Stefka Jarczak
klasa: II, profil
matematyczno-fizyczny**

**Dawid Sulgostowski
klasa: II, profil biologiczno-
chemiczny**

**Oliwia Długa
klasa: II, profil
humanistyczny**

Marta Łobodzińska
klasa: I, profil
matematyczno-
fizyczny

Maja Gwizdowska
klasa: I, profil
biologiczno-
chemiczny

Maja Tomków
klasa: I, profil
biologiczno-
chemiczny

Matylda Łuczón
klasa: I, profil
biologiczno-
chemiczny

Mateusz Terech
klasa: I, profil
biologiczno-
chemiczny

Zofia
Łuszczewska
klasa: I, profil
biologiczno-
chemiczny

Nel Goszczyńska
klasa: I, profil
humanistyczny

Julia Jarka
klasa: I, profil
humanistyczny

Kasia Rusiecka
klasa: II, profil
humanistyczny

Ania Adamczyk (skład
gazetki) klasa: I, profil
humanistyczny

Wojciech Grochowski
klasa: I, profil
biologiczno-chemiczny

Amelia Januszewska
klasa: I, profil
humanistyczny

Roksana Nowak
klasa: I, profil
humanistyczny

Kinga Bylicka
klasa: I, profil
humanistyczny

Ania Zdrenka
klasa: I, profil
humanistyczny

Oliwia Łosoś
klasa: I, profil
humanistyczny

Patrycja Kopczyk
klasa: I, profil
humanistyczny

Marta Dorabiała
klasa: I, profil
humanistyczny

PROJEKT KOSTKA SUKCES 2019

W weekend 20-22 września 2019 r. w Złotowie odbył się festiwal Projekt Kostka. Trzy dni pełne modlitwy oraz muzyki. Trzy dni Święta Młodych.

Tegoroczna akcja skomponowana została w m.in. w oparciu o program profilaktyczny dla młodzieży, na którym mieliśmy przyjemność posłuchać świadectwa Anatoma oraz Sowińskiego Krzysia. Myślę, że wielu młodych potrzebowało usłyszeć ich przesłanie. Piątkowy wieczór wzbogaciły koncerty Lucasa Vuitton oraz Luxtorpedy. Sobotni dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą, przechodząc do konkursu Hip-Hop festiwal. Bardzo zadziwił nas wysoki poziom uczestników. Raban na mieście i koncert wraz z ogłoszeniem Hip-Hopowego konkursu, to najbardziej oczekiwane punkty Projektu Kostka. W tym roku wygrał Wojciech "Dziwak" Błęcki. Na wieczornym występie swoimi kompozycjami zaskoczyli nas Muode Koty, Anatom oraz wyczekiwany Exodus 15. Coś pięknego! Finałem PK był niedzielny film pt. "Idealna fala".

Tegorocznym hasłem przewodnim Projektu Kostka był **SUKCES**. Czym jest sukces? Sukcesem może być wygrana na Hip-Hop festiwalu, udany koncert z cudowną publiką pod sceną, świetne zdjęcia, ale też sukces duchowy, bliskość Boga, poznanie Jego miłości, spowiedź, modlitwa, a może nawet rozmowa, dlatego moim zdaniem na Projekcie Kostka każdy może osiągnąć sukces. Swój sukces.

Tekst i fot. Wiktoria Brzezińska



**"Dają dziesiątki powodów, by umrzeć,
chciałbym Ci dać jeden powód, by żyć."
Anatom**

"ON zapewnia mi wszystko"

Wywiad z **Jakubem Rosą**, członkiem zespołu **Muode Koty**.

Co najbardziej podoba Ci się w Projekcie Kostka?

Myślę, że takim czynnikiem, który przyciąga tutaj i chce mi się jechać z Rzeszowa te kilkaset kilometrów, to są ludzie. Od samego przyjazdu opiekują się tobą, witają cię z uśmiechem, a wiem, że pracują cały rok, żeby ten festiwal mógł funkcjonować tak, jak funkcjonuje i mimo zmęczenia, które pewnie gdzieś tam w nich siedzi, to nie dają po sobie tego poznać. Nawet jeśli my, jako wykonawcy czasami jesteśmy kapryśni, to oni przyjmują to z pokorą i zapewniają nam wszystko. Drugim czynnikiem jest atmosfera. Są tu świetni ludzie, ale też ważna jest organizacja, zadbanie o nagłośnienie, oprawę wizualną, logistykę. Tu każdy wie, gdzie ma się podziać, gdzie ma siedzieć itd. Artysta, który występuje na scenie tak naprawdę może myśleć tylko o występie, nie musi się bać o żadne rzeczy poboczne. Ja i chłopaki z zespołu stwierdzamy, że PK jest jednym z najlepszych, jak nie najlepszym festiwalem chrześcijańskim w Polsce.

Tegorocznym hasłem przewodnim Projektu Kostka był "sukces". Jaki jest Twój przepis na sukces?

Mało pieprzenia, dużo soli (śmiech). Każdy pewnie ten sukces definiuje inaczej. Dla mnie sukcesem jest to, że pozwalam Panu Bogu działać na maxa, bo wtedy widzę, że w moim życiu jest dobrze i to naprawdę sukces, bo On zapewnia mi wszystko. Wtedy, kiedy ja próbuję zapanować nad moim życiem, to tak naprawdę doświadczam porażek, z których wyciąga mnie Bóg, a jak pozwalam Bogu wejść w swoje życie i On prowadzi swoimi ścieżkami, którymi nie chcę iść, to doświadczam pokoju i tego, że ta droga, którą przebyłem była potrzebna. Jeśli zaufamy, to dojdziemy do szczęścia i wolności, a to jest sukces. Sukcesem może być też super zagrany koncert, wygrana czegoś, takie małe sukcesy, ale na pewno w moim przypadku jest to zaufanie Bogu, bo uważam, że na mało rzeczy w życiu sobie zapracowałem. Więcej rzeczy po prostu dostałem, tak mi się wydaje.

Jaką radą podzielilibyś się z osobami, które chcą osiągnąć sukces?

Przede wszystkim mieć marzenia i świadomość, że z Bogiem wszystko naprawdę jest możliwe. Bóg jest wszystkim, jest nieograniczony i tak, jak mówi kolega z zespołu - Pax: "Bóg ma większe plany, niż nasze marzenia". Doświadczam tego bardzo często. Ale warto też nie mieć wygórowanych oczekiwań, bo jak wiadomo porażki zdarzają się bardzo często i kiedy ma się wygórowane oczekiwania, przychodzi zawód. Trzeba mieć w sobie pokorę, ja nie jestem w tym dobry, naprawdę, tylko tak mówię, ale warto mieć tę pokorę w sobie umiejętności przyjęcia porażki, bo myślę, że życie to też pasmo porażek, z których trzeba się podnosić.



Wywiad przeprowadziła
Wiktoria Brzezińska

"Dla mnie sukcesem jest to, że pozwalam Panu Bogu działać na maxa, bo wtedy widzę, że w moim życiu jest dobrze."

Rosa

fot. Projekt Kostka

SZKOŁA OCZAMI PIERWSZAKA, czyli jak przełamać pierwsze lody

Początki zawsze są trudne, to oczywiste. Zwłaszcza wtedy, gdy trafiamy do nowego miejsca całkiem sami i jesteśmy zdani wyłącznie na siebie. Tak właśnie było w moim przypadku.

Do tego wszystkiego dochodzi stres, związany z nową klasą. W głowie zadreżamy się pytaniami: jak to będzie, czy się w niej odnajdę, jak zostaną w niej odebrana oraz czy zdobędę sympatię rówieśników. To całkowicie naturalne!

Ale czy potrzebne? Niekoniecznie. Z autopsji wiem, że to całkowicie zbędne. Już w czasie wakacji udało mi się poznać kilka osób z mojej nowej klasy, co w rezultacie sprawiło, że na rozpoczęciu roku czułam się trochę pewniej. Gdy pierwszego dnia weszłam do szkoły, wydawała mi się ogromna! Przez 9 lat zdążyłam się już przyzwyczaić do parterowej szkoły, więc zapewne dlatego zrobiła na mnie takie wrażenie.

Pierwsze dni były dla mnie bardzo ciężkie! Każda przerwa wiązała się z wyzwaniem w postaci szukania klasy i gdybania, czy zdążę przed upływem przerwy oraz poznawaniem coraz to nowych nauczycieli, którzy przez najbliższe 3 lata mieli przejąć pieczę nad moją edukacją. Moim wyczynem w drugi dzień, okazało się odnalezienie toalet i biblioteki, pamiętam, że byłam wtedy z siebie naprawdę dumna! Mniej więcej w czwartym dniu szkoły poczułam się już pewniej, poznałam nieco klasę i szkołę, a poszukiwanie klas nie sprawiało mi już takiego wielkiego problemu jak na początku. Mijały dni i tygodnie, życie szkolne toczyło się, a ja zdążyłam już wpaść w wir nauki, kartkówek i zadań domowych. Udało mi się nawiązać nowe znajomości oraz nieco poznać nauczycieli i ich sposób prowadzenia lekcji. Rozeznałam się także, na których lekcjach muszę być maksymalnie skupiona i przygotowana, a na których mogę nieco wrzucić na luz. Z każdym kolejnym dniem coraz bardziej przyzwyczajam się do tego miejsca i czuje się w nim swobodniej. **Z prawie miesięcznym bagażem doświadczeń widzę, że podjęłam dobrą decyzję wybierając właśnie Curie. Mam nadzieję, że w późniejszych miesiącach zdania nie zmienię. W zakończeniu chciałabym pozdrowić moją ekipę z IE i podziękować Wam, za ten wspólnie spędzony miesiąc! <3**

*Pozderki,
Ana*

OTRZĘSINY 2019

8 października odbyły się po raz pierwszy po reformie otrzęsiny aż sześciu klas pierwszych.



fot. Adrianna Łukaszewicz

Zanim doszło do rytualnego odcięcia ogona, sceną zawładnęły susza, eutrofizacja jezior, powódź, pożar, tornado i efekt cieplarniany. Ponadto każda klasa ułożyła wiersz nawiązujący do jej profilu i wylosowanego tematu. By dodać otuchy pierwszacom Samorząd Uczniowski stworzył Radę Żywiołów, w której skład wchodziły m. in. ogień, woda, wiatr. Całe wydarzenie upłynęło w zabawnej i przyjaznej atmosferze. Każda klasa dała z siebie sto procent, ale na podium stanęła I F, za nią I B, natomiast trzecie miejsce zdobyła klasa I C. Na koniec odbyło się ślubowanie. Przez następny tydzień nowi uczniowie mają za zadanie nosić swoje książki w wiklinowych koszach, w przebraniu składającym się z kapci, swetra i chusty zawiązanej na głowie. Ten strój ochraniał ich przed niezapowiedzianymi kartkówkami i odpowiedziami. Przez ten tydzień w naszej szkole znów nastąpiła radość i zabawny nastrój.

Ania Adamczyk

Człowiek, który ocalił 160 samobójców

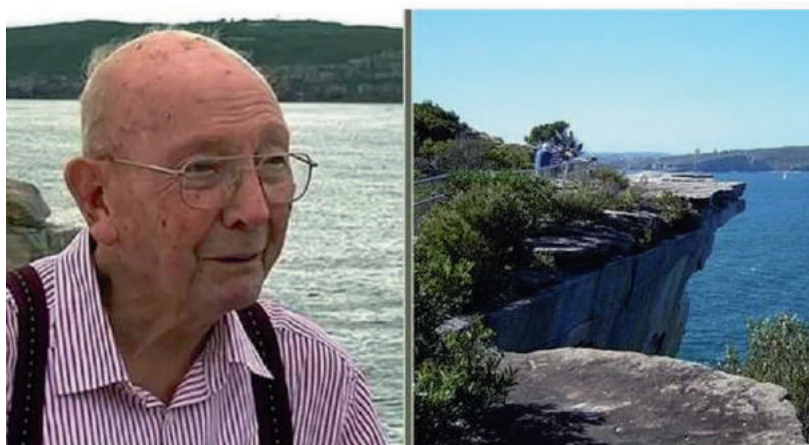
„Strażnik przepaści” właśnie tak ludzie nazywają Dona Richtie, który według oficjalnych informacji ocalił ponad 160 osób, które chciały popełnić samobójstwo. Szacuje się, że uratowanych mogło być znacznie więcej. Kim był i czym się zajmował się ten człowiek, dowiedcie się w tym artykule.

Don Richtie urodził się w 1925 roku. Po zakończeniu swojej edukacji służył w australijskiej marynarce wojennej. Brał udział w II wojnie światowej m.in. podczas walk toczących się w Zatoce Tokijskiej. Po zakończeniu wojny pracował jako ubezpieczyciel.

Po przejściu na emeryturę Don Richie zamieszkał w pobliżu klifu, który nazywa się The Gap. To miejsce upodobali sobie samobójcy, ponieważ właśnie tam według wielu źródeł przynajmniej raz w tygodniu jedna osoba odbierała sobie życie poprzez skok z klifu w wielką przepaść. Szacuje się, że Don uratował około 500 istnień ludzkich.



fot. australianoftheyear.org.au



fot. seylex.eksisozluk.com

Bardzo często uratowane osoby przez byłego żołnierza wielokrotnie dziękowały mu za to, że gdy stali przed obliczem śmierci, to właśnie on wyciągnął do nich rękę i przywrócił ich do świata żywych.

Don Richie za pomoc, którą ofiarowywał niedoszłym samobójcą, został odznaczony najwyższym państwowym orderem w Australii.

Bohater, bo tak był nazywany Don Richie, mimo, że zmarł w 2012 roku to nadal wiele osób, które kiedyś uratował są mu bardzo wdzięczne i nigdy nie zapomną co dla nich zrobił.

Aleksander Poczewski

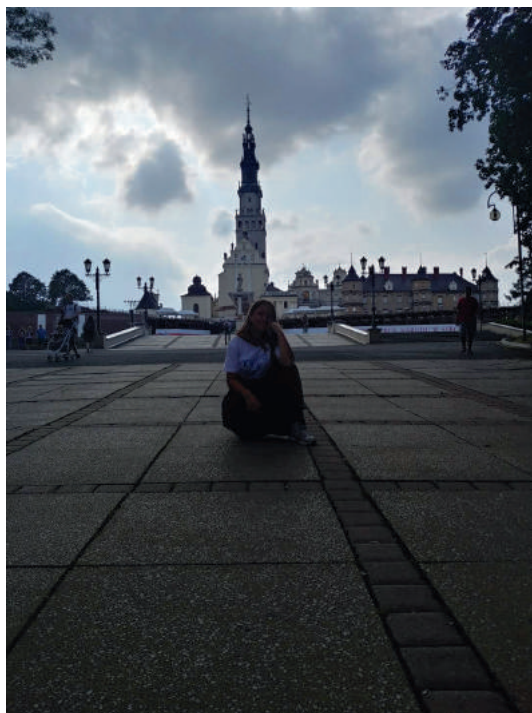


fot. dobrewiadomosci.net.pl

**"Bogatym nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje."
Jan Paweł II**

OCZAMI PIELGRZYMA

19 lipca 2019 r. razem z moją grupą (Złotą) rozpoczęliśmy pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Był to mój pierwszy raz, więc nie wiedziałam, na co się piszę, ale czułam, że nie jestem tam bez powodu. Po trzynastu dniach i czterystu dwudziestu kilometrach przywitaliśmy Mamę na Jasnej Górze. Jak było? Wspaniale! Wybrałam trzy dni, które najlepiej opisują czas pielgrzymkowy.



19 lipca

O 7:00 rozpoczęliśmy Mszę Św. w Górze Klasztornej. Ok. 30 km nie sprawiło trudu, pogoda była ładna, a ludzie sami w sobie motywują swoją obecnością, wspólnym śpiewaniem, a nawet tańcem. Bardzo dobry dzień. Kiedy doszliśmy do celu, rozdzieliliśmy się na dwie miejscowości ze względu na ilość miejsc. Dotarliśmy na salę w Smogulcu-wieś, rozłożyliśmy się i zaczęło się planowanie kąpeli. Jediną możliwością była kąpiel w misce. Zdecydowałyśmy więc wspólnie z koleżanką, że pójdziemy do ludzi zapytać, czy możemy się wykąpać. Poszłyśmy do pierwszego domu, otworzyłyśmy furtkę i się zaczęło. Kto mówi? Okej, ja. Ale chwila. Co tak w ogóle mam powiedzieć? Że my z pielgrzymki i chciałybyśmy tylko wziąć prysznic? I, że śpimy na sali wiejskiej, ale nie ma tam za dobrych warunków, żeby się wykąpać? Nigdy w życiu nie robiłam takich rzeczy, ale w końcu jestem po raz pierwszy na pielgrzymce i muszę się nauczyć. Zadzwoiłam dzwonkiem i czekałyśmy na kogoś, kto wyjdzie z domu. Po chwili drzwi się otwierają, mówię: "dzień dobry", a Pani: "chodźcie, chodźcie" i nas przytuliła. Pierwszy dzień, ale już mi się spodobało. Pani oczywiście zaprosiła nas na rozmowy po prysznicu, i co jest bardzo istotne - pytała, czego potrzebujemy, nie pytała czy czegoś potrzebujemy. Naprawdę nie spodziewałam się takiej otwartości ludzi, chęci pomocy, po prostu chwala Panu! A zdążyłam powiedzieć tylko "dzień dobry"...

20 lipca

Noc nieprzespana, bo ktoś w nocy chrapał, jak czołg, ale chyba powinienam się przyzwyczaić. Z sali wyszliśmy ok. 6:45 i zaczęliśmy nowy dzień. Zakochałam się w piosenkach, które śpiewamy i cały czas je nucę: idę spać - śpiewam, wstaję - śpiewam. Było bardzo gorąco, więc nie szło się za przyjemnie, chociaż stopy jeszcze nie bolały. Na obiad pojechaliśmy do Żurawii. Przepyszny rosół, drugie danie, lody, a nawet wata cukrowa, tym nas zaskoczyły kochane panie z Żurawii. Wspólna rozmowa, jak w rodzinie, to właśnie jest najpiękniejsze i tego chyba potrzebowałam, ale muszę przyznać, że tu po raz kolejny zaskoczyłam się otwartością innych ludzi. Kiedy teraz o tym myślę, uświadamiam sobie, że te Panie przygotowują jedzenie przez kilka lat dla naszej grupy i nie znudziło im się to. Było czuć, że nie robią tego, bo muszą, tylko dlatego, że po prostu chcą. Chwała Panu za takich ludzi. Po obiedzie chwilę odpoczęliśmy na wygodnym dywaniku, a były i wspólne zdjęcia, (naprawdę polubiłam tę Żurawię). Nocowałam w Damasławku. Powiedziałam, że pójdę spać trochę wcześniej, ale oczywiście jak się rozgadałyśmy z koleżanką, to nie mogłyśmy przestać rozmawiać. Finałnie zasnęłyśmy po północy, ale wiecie co? Było warto. Nic nie zbliża ludzi tak bardzo, jak rozmowa w cztery oczy. Piękny dzień.



21 lipca

Niedziela, trzeci dzień pielgrzymki. Dzisiaj już czułam ból stóp, ale całe szczęście nie mam pęcherzy. Każdego dnia modłę się w intencji mojej rodziny, przyjaciół, cieszę się, że mam taką możliwość. Dzisiaj przeszliśmy ok. 35 km, było ciężko. Maści i żele przeciwbólowe poszły w ruch na noclegu, wszystko po to, by stopy mniej bolały. Jesteśmy w Zdziechowej. Ja i koleżanka Gosia nocujemy u fajnej rodzinie w pięknym domu (nawet światło w pokoju włączamy i wyłączamy pilotem). Córka państwa, którzy nas przyjęli zaprosiła koleżanki i baaardzo dużo rozmawiałyśmy. Miło mi było, kiedy poszły razem z nami na Apel Jasnogórski. Jutro Msza Św. o 6:30, więc znowu czeka nas wczesne wstawianie, ach tęsknię odrobinę za domem, kiedy to wstawałam ok. 11, a teraz w tych godzinach jemy obiad. Męczący, ale dobry dzień. Dziewczyny są super, zaprosiłyśmy je do Złotowa na Projekt Kostka i namówiłyśmy na pielgrzymkę. Za rok idą razem z nami!



Pielgrzymka, to naprawdę cudowny czas. Tam każdy dzień jest dobry. Polecam każdemu przeżyć coś tak pięknego.

Dziękuję Bogu za wszystko, czego doświadczyłam, jakich ludzi poznałam. I choć czasami nie do końca rozumiem, dokąd Bóg mnie prowadzi, to zawsze dochodzę do wniosku, że było warto i On wie, co robi. Wystarczy Mu zaufać. Mam nadzieję, że za rok nie zabraknie mnie w kochanej Grupie Złotej.

*Tekst i fot.:
Wiktoria Brzezińska*

"Jesteśmy jedni dla drugich pielgrzymami, którzy różnymi drogami zdążają w trudzie na to samo spotkanie"
Antoine de Saint-Exupery

Czy czeka nas koniec? - czyli kilka prostych porad by złagodzić zmiany klimatu

Sami widzimy, że zmiany klimatyczne dzieją się naprawdę, a ich skutki stają się coraz poważniejsze i z czasem będą jeszcze bardziej odczuwalne. Możemy zauważyć, że coraz częściej występują deszcze nawalne, powodzie, susze oraz huragany, a co za tym idzie? Ekstremalne zjawiska pogodowe, długotrwałe fale upałów, rozprzestrzenianie się chorób, masowe migracje i prawdopodobieństwo ryzyka konfliktów zbrojnych. W tym artykule przedstawimy wam kilka przydatnych porad, dzięki którym możemy chociaż trochę poprawić stan naszej planety.



Oszczędzanie energii to nie tylko zgaszenie światła w naszym pokoju, gdy z niego wychodzimy. Jest wiele czynności, o których zapominamy, np.: ładowarka podłączona do kontaktu przez całą noc.

W prawdzie nie zużywa wiele energii jako jednostka, lecz gdybyśmy pomnożyli nawet tak niewielką wartość przez wszystkie dni w roku i miliardy ludzi z nich korzystających, cóż zapewne kilkanaście elektrowni pracuje jedynie po to, by zasilać nieużyteczne nam w tym momencie urządzenia. Zakupy to część życia każdego z nas, dla jednych jest to przyjemność i sposób na odstresowanie się, dla innych – istna męczarnia. W samych kolejkach sklepowych przeciętny człowiek spędza aż **6 miesięcy swojego życia!** Lecz nawet w tym czasie możemy ulżyć naszej planecie, na przykład zabierając ze sobą materiałową torbę na produkty, zamiast tej jednorazowej.

Warto również zaopatrzyć się w wielorazowe woreczki na owoce. A gdy w ciągu dnia staniemy się senni możemy skorzystać z termosów lub metalowych kubków na kawę. Powinniśmy pamiętać o tym, że drugie śniadanie do szkoły lub pracy możemy zabrać ze sobą z domu. Taki posiłek jest zdecydowanie zdrowszy niż jego szybka i mało odżywcza alternatywa. Ważnym elementem dbania o klimat jest też segregowanie odpadów. Nasza szkoła już utrzymuje się w tym dobrym nawyku i mamy nadzieję, że jak najwięcej z nas zastosuje tę metodę w swoim domu. Planeta nam za to podziękuje! To, co udało nam się opisać w tym artykule, to zaledwie ułamek tego, ile naprawdę możemy zrobić, by uratować nasz wspólny i jedyny dom. Mamy nadzieję, że wiele z nas wprowadzi do swojego życia jak najwięcej tych prostych elementów. Bo razem - możemy wiele, a cena jest ogromna.

Kinga Bylicka, Roksana Nowak

Fot.: greenpeace.pl



Ulice obok nas...

Spacerując po obfitym w florę i faunę, naszym mieście Złotowie, mijamy ulicę, których nazwy zachęcają nas do rozważań. W jaki sposób patron danej ulicy powiązany jest z Naszą Małą Ojczyzną? Co ma wspólnego z tym czy z tamtym? Kontynuujemy cykl związany z ulicami naszego miasta. W dzisiejszym numerze ul. Marii Gąszczak i ul. ks. Leona Pellowskiego.

Ulica Marii Gąszczak znajduje się w północnej części miasta. Jest prostopadła do ulicy Potulickich i ulicy Antoniego Długosza. Jest równoległa do ulicy Bytomiaków i ulicy ks. Leona Pellowskiego.

Maria Gąszczak urodziła się 18 grudnia 1914r. w Dortmundzie. Chociaż mieszkała w Niemczech,, angażowała się w Związek Rycerstwa Polskiego. W 1929r. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech ufundował jej stypendium. Przeprowadziła się do Polski, pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Głomsku. Kobieta propagowała polski patriotyzm i kulturę regionalną. Pracowała również w Polskim Towarzystwie Szkolnym w Złotowie. Za swoją działalność 25 kwietnia 1939 roku została wtrącona do więzienia. Zwolniono ją i zakazano przebywać na terenie Polski. W Niemczech została skazana na ścięcie mając zaledwie 29 lat. Nie wiadomo gdzie została pochowana. Uważała się cały czas za Polkę.

Za poświęcenie i bohaterstwo kobiety jedna z ulic Złotowa nosi jej nazwę.



Album, Wielcy.pl (od: maciejperszewski@...)

fot.: krajniacy.pl

Ulica ks. Leona Pellowskiego jest prostopadła do ulicy Potulickich i ulicy Antoniego Długosza. Jest równoległa do ulicy Bytomiaków i ulicy Marii Gąszczak.

Leon Pellowski urodził się 13 kwietnia 1869 r. w Kościerzynie w rodzinie Ignacego i Anny z Pianowskich. Świecenia kapłańskie przyjął 27 maja 1894 r. w Kościerzynie. Pracę kapłańską rozpoczął jako wikary w Chojnicach. Z początkiem 1901 r. został proboszczem parafii w Dąbrównie, w powiecie ostródzkim. Niezwłocznie po przybyciu do Złotowa podjął się organizacji polskiego czytelnictwa pod egidą Towarzystwa Czytelni Ludowych. W 1904 r. został dyrektorem Banku Ludowego, ważnej instytucji wspierającej polskich rolników i przedsiębiorców w walce z szalejącą wtedy Hakatą.

Za pomoc i zaangażowanie w dobre prosperowanie naszego miasta jedna z ulic Złotowa nosi jego imię i nazwisko.

Hubert Janowski

źródła:

muzeum-zlotow.pl

zlotow.naszemiasto.pl

KONCERTY, KONCERTY...

Cześć! Chcieliśmy zaprezentować Wam, drodzy Uczniowie i Profesorzy, zdecydowanie ciekawą formę spędzania wolnego czasu (no i, co tu kryć: wydawania pieniędzy).

Mianowicie - są nią rozmaite wydarzenia muzyczne.



To, co przemawia za słuchaniem muzyki na żywo, to przede wszystkim emocje towarzyszące koncertowi. Obiektywnie muzyka płynąca wprost ze sceny brzmi dużo lepiej. Powoduje to na przykład odczucie, że podczas eventu w pewien sposób łączymy się z artystami, jesteśmy częścią występu i sami wpływamy na jakość wydarzenia. Kolejnym argumentem jest sama forma imprezy. Rzadko spotyka się wykonawców tylko stojących i grających swoje utwory (lub covery utworów innych wykonawców). Wręcz przeciwnie - muzycy zwykle nawiązują kontakt z publicznością, a coraz częściej samo widowisko przypomina sztukę teatralną!

Świetnym przykładem jest np. koncert zespołów Powerwolf czy Amon Amarth na MysticFestival w tym roku, który można bez problemu znaleźć na platformie YouTube. Artyści użyli tam makiet i rekwizytów, aby odpowiednio oddać klimat ich aranżacji muzycznych, przykładowo, Powerwolf użyli wielkiego statku pirackiego oraz ubrani byli w niesamowite stroje. W następnym akapicie opiszemy kilka naszych wakacyjnych wyjazdów. Pierwszym z takich wyjazdów był wspomniany wcześniej MysticFestival. W tym roku odbyła się jego pierwsza edycja. Jeżeli naprawdę liczy się pierwsze wrażenie, to ma on zapewnioną widownię już na zawsze, bowiem był on fantastyczny pod dosłownie każdym względem. Event był dwudniowy, ale my jechaliśmy tylko na pierwszy dzień. Zaraz, był to festiwal, a co to w ogóle znaczy? Otóż festiwalem nazywamy zbiór kilku koncertów wystawionych w tym samym miejscu i w ten sam dzień (bądź kilka dni).

Wracając, odbył się on 25 i 26 czerwca w Krakowie. W oba dni zagrało - uwaga, uwaga - aż 28 zespołów na trzech scenach! Głównymi gwiazdami były zespoły znane niemalże wszystkim - w pierwszy dzień był to zespół Slipknot, składający się z dziewięciu zamaskowanych członków, natomiast drugiego dnia był to Sabaton, bazujący się na motywach historyczno-patriotycznych. Każdy fan cięższych brzmień mógł znaleźć coś dla siebie. Bilety były dość kosztowne, ale nie zrażamy się, bo za takie przeżycia nie ma co się nawet wahać z wybraniem się na owy festiwal! Warto wspomnieć, iż byliśmy również na mniejszym festiwalu w Szczecinku. Nosił on nazwę Materiafest, a była to już jego VIII odsłona. Zagrało tam 6 zespołów, w tym legendy polskiego metalu - Vader i Turbo - było niesamowicie, ale co najważniejsze, za darmo! Morał z tego taki, że nawet w okolicy, z małym nakładem pieniężnym można bawić się przednio, w cudownej scenerii i niezapomnianym klimacie. Jak najbardziej polecamy, bo wspomnienia pozostają na całe życie.



MysticFestival
Materiafest

Tekst: Zosia Łuszczewska, Mateusz Terech

Fot.: szczecinek.com

MISTRZOSTWA EUROPY SIATKARZY 2019

Turniej ten to międzynarodowe rozgrywki siatkarskie organizowane cyklicznie co 2 lata przez Europejską Konfederację Piłki Siatkowej (CEV) dla męskich reprezentacji narodowych wszystkich europejskich krajowych związków piłki siatkowej. Pierwszy w historii turniej o mistrzostwo Europy siatkarzy rozegrano we Włoszech (Rzymie). Do tej pory najczęściej tytułów Mistrzów Europy zdobywali zawodnicy Związku Radzieckiego (12 razy). Z dotychczasowych 31 finałów ME 26 imprez odbyło się z udziałem Polaków. Polska reprezentacja raz wywalczyła mistrzostwo, pięć razy plasowała się na drugim miejscu, a trzy na trzecim.

12 września rozpoczęły się mistrzostwa Europy siatkarzy. Aby zagrać w finale w Paryżu, siatkarze musieli rozegrać 5 meczów w fazie grupowej oraz spotkanie 1/8 finału, ćwierćfinał i półfinał. Turniej był



fot.: polsatsport.pl

bardzo wymagający pod względem fizycznym, ale także psychicznym. Brały w nim udział 24 drużyny, z czego 4 z nich były organizatorami (Belgia, Francja, Holandia i Słowenia). Rozegrano 76 meczów na 10 arenach w 9 miastach. Poziom tego wydarzenia był bardzo wysoki co pokazują wyniki, np. Polaków, którzy przegrali 1 z 9 meczów a pozwoliło im to na zajęcie trzeciego miejsca. Zwycięzcą turnieju została reprezentacja Serbii, srebro zdobyli siatkarze słoweńscy natomiast brąz wywalczyli Polacy. Najlepszym zawodnikiem (MVP) został Serbski zawodnik- UrošKovačević.

Wyniki polskich siatkarzy na mistrzostwach Europy:

1. Polska – Estonia	3:1	6. Polska –Hiszpania	3:0
2. Holandia – Polska	0:3	7. Polska –Niemcy	3:0
3. Polska – Czechy	3:0	8. Polska –Słowenia	1:3
4. Czarnogóra – Polska	0:3	9. Francja –Polska	0:3
5. Polska – Ukraina	3:0		

! CIEKAWOSTKA !

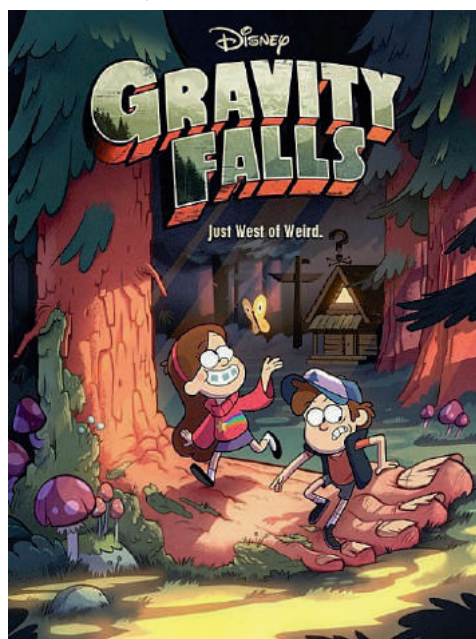
Przed mistrzostwami drużyny Słowenii i Serbii grały ze sobą dwa sparingi. Oba wygrała Serbia (3:2; 3:0).

Maja Gwizdowska, Maja Tomków
Źródła: radiopiekary.pl
[facebook.com](https://www.facebook.com/pzps.pl)
pzps.pl

Seriale, które warto obejrzeć!

1. **Wodogrzmoty Male** (zdjęcie 1)

Jest to amerykański serial animowany, opowiadający o dwójce bliźniaków - Mabel i Dipper, którzy swoje wakacje spędzają u swojego wujka Stanka w tajemniczym miasteczku GravityFalls. Wraz z czasem odkrywają oni coraz nowsze tajemnice, które skrywa miasteczko. Serial jest bardzo ciekawy oraz wciągający.



"- Ale tu strasznie...

- Nie tak straszne, jak strony, które przegląda Dipper"
fragment z serialu



2. **Marianne** (zdjęcie 2)

Jest to serial opowiadający o pisarce, której przerażające historie zaczynają się urzeczywistniać. Zmusza ją to do powrotu do rodzinnego miasteczka, aby zająć się demonami, które były jej inspiracją. Historia w serialu jest bardzo ciekawa, bardzo dobra gra aktorska oraz klimat. Serial idealny na haloweenowy wieczór.

"Przerażające sceny są naprawdę niepokojące, a ta aktorka jest najstraszliwszą staruszką, jaką kiedykolwiek widziałem na ekranie."
recenzje Netflix

3. **Glee** (zdjęcie 3)

Serial amerykański, który opowiada o próbie przywrócenia dawnego Glee Clubu do czasów jego świetności przez nauczyciela hiszpańskiego - Willa Schuestera, który zostaje jego opiekunem. Nie spodziewał się on jednak wszystkich przeciwności losu, które wejdą mu w drogę. Razem z grupą nastolatków musi się zmierzyć z przeciwnościami takimi jak: sceptycyzm innych uczniów oraz niewystarczający budżet szkoły. Serial ma lekki charakter, jest łatwo przyswajalny. Jego ważnym aspektem jest poruszanie problemów nastolatków.



*Kuba
fot.: filmweb.pl*

NASZE WŁOSY PO SŁONECZNYCH KĄPIELACH

Która z nas nie marzy o pięknych, zdrowych i lśniących włosach? To oczywiście pytanie retoryczne. Poświęcamy dużo czasu na pielęgnację włosów, ale również na śledzenie trendów modowych na poszukiwaniu magicznych przepisów na szybkie i skuteczne zabiegi. Za nami wakacyjne upały, które z pewnością dały się we znaki naszym włosom. Oto garść takich informacji wyszukanych przeze mnie. Może skorzystacie?

MASECZKI DO WŁOSÓW

• Maseczka proteinowa

składniki:	sposób przygotowania:
-dojrzałe awokado	Wszystkie składniki dokładnie zblendujemy ,
-1 jajko	aby mieć pewność że kawałki
-2 łyżki oleju z	awokado po zmyciu nie zostaną
orzeszków ziemnych	we włosach. Trzymamy ok.30min.

Maseczka regeneruje i zapełnia ubytki we włosach.

• Maseczka do włosów kręconych lub falowanych

składniki:	sposób przygotowania :
-ulubiona odżywka	Wszystkie składniki dokładnie mieszamy.
-1 jajko	Po nałożeniu ,zakładamy czepek
- 2 łyżki miodu	a na niego ręcznik. Pozostawiamy na godzinę.

Maseczka podbija skręt oraz sprawia że włosy są niesamowicie miękkie.

• Maseczka bananowa

składniki:	sposób przygotowania :
-1 banan	Wymieszaj wszystkie składniki. Maskę delikatnie
-2 łyżki jogurtu naturalnego	nałóż i wetrzyj w włosy umyte
-2 łyżki mleka	łagodnym szamponem. Trzymaj 40min.

Maseczka daje efekt silnych i lśniących włosów.



fot.: google.pl



fot.: elle.pl

Nel Goszczyńska

GDZIEŚ, NA ŚWIECIE



fot.: commons.wikimedia.org

Może spacer 150 metrów w chmurach? W Wietnamie masz to zagwarantowane!

W Wietnamie znajduje się złoty most, Most Cau Vang. Został otwarty całkiem niedawno, bo w czerwcu 2018 r. Znajduje się na wysokości 1414 metrów n.p.m., a jego długość ma 150 metrów. Chodząc po nim można obserwować wybrzeże Morza Południowochińskiego oraz park krajobrazowy Ba Na – Nui Chua. Mówi się, że most jest podtrzymywany przez ręce boga gór, które wystają ze wzgórza Ba Na. Podpory zostały zrobione tak, aby wyglądały na stare, nadgryzione zębem czasu. Są nawiązaniem do starożytnego dziedzictwa architektonicznego tego kraju. To ręce sprawiają, że jest to prawdziwy czynnik reakcji „wow”.

Złoty Most jest częścią ogromnego parku rozrywki Sun World Ba Na Hills, dlatego płaci się tam za wejście do całego parku i za możliwość korzystania z innych atrakcji.

Coraz więcej osób odkrywa piękno tego niezwykłego kraju, struktura jest częścią inwestycji o wartości 2 miliardów dolarów, która przyniesie nawet więcej niż 1,5 miliona odwiedzających rocznie.

Źródła: podroze.gazeta.pl, tajemnice-swiata.pl

Wiktoria Brzezińska



fot.: kuukandtravel.com



Fot.: zalajkowane.pl

REKLAMA MA NAS W SIECI!

Reklama ma bardzo długą tradycję. W formie podobnej do dzisiejszych przekazów reklamowych od samego początku towarzyszyła rozwojowi prasy i dziennikarstwa. Na przestrzeni wieków zdążyła wyspecjalizować się w perswazyjnym, a niekiedy i manipulacyjnym, skłanianiu odbiorców do konkretnego działania - kupna produktu czy skorzystania z danej usługi. W jaki sposób reklamy oddziałują na nas dzisiaj? Czy wszelkie komunikaty reklamowe mają szansę jeszcze zadziałać?

Jednym z chwytów reklamowych jest kreowanie nie racjonalnego przekazu reklamowego, opartego na logicznym przedstawieniu zalet skorzystania z usługi czy korzyści, jakie daje dany produkt, a bardziej emocjonalnego, bazującego na wspólnych wszystkim silnych emocjach: przede wszystkim wzruszeniu. W wielu badaniach zostało udowodnione, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety o wiele lepiej zapamiętują przekazy, jeśli te odwołują się do ich emocji. W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o storytellingu, czyli budowaniu więzi klienta z marką za pomocą opowieści, jest to jedna z najskuteczniejszych technik w marketingu. Zjawisko to jest trendem ostatnich lat w branży reklamowej.

Bardzo skuteczną techniką jest umieszczanie w reklamach kogoś, kto odgrywa rolę autorytetu. Zasadę tę bardzo często wykorzystują reklamy środków na ból gardła czy przeziębienie, w których to niemalże zawsze występuje osoba ubrana w lekarski fartuch. Powoduje to wrażenie jakoby dany środek był polecany przez lekarza, który należy do grupy społecznej cieszącej się dużym zaufaniem. Przykładów wykorzystywania zasady autorytetu w reklamach jest znacznie więcej i wybiegają one poza reklamy środków na poprawę zdrowia.

Następnym chwytem perswazyjnym, równie często występującym w reklamach, jest zasada społecznego potwierdzenia. Przejawem tej zasady, na przykładzie wspomnianych już reklam środków na ból gardła czy głowy, są postacie w reklamie odgrywające role sąsiadki, sąsiada czy po prostu osoby znajomej, która poleca nam dany produkt. Zasada ta również występuje jako prezentowanie procentowych wyników: "99% osób potwierdza skuteczność danego produktu"

Oliwia Długa



fot.: uwagareklama.pl

MOJE WIELKIE CHORWACKIE WAKACJE

Tegoroczne wakacje – cudowne, po prostu cudowne! Uwielbiam podróżować, a gdy robię to z rodziną i przyjaciółmi, to jestem w siódmym niebie. W tym roku byliśmy w Chorwacji, cudownym kraju, zarówno pod względem krajobrazu jak i ludzi. Kraj ten jest górzysty, co dawało wrażenie jakbyś był otoczony z każdej strony murem. Woda tak czysta, że można było swobodnie nurkować na głębokich odcinkach i oglądać ławice ryb czy jeżowce. Plaże nie zwyczajne, bo kamienne a nie piaszczyste. Mieliliśmy ogromne szczęście, gdyż podczas naszego pobytu nie padał deszcz. Temperatura nawet w nocy nie spadała poniżej 20°C.

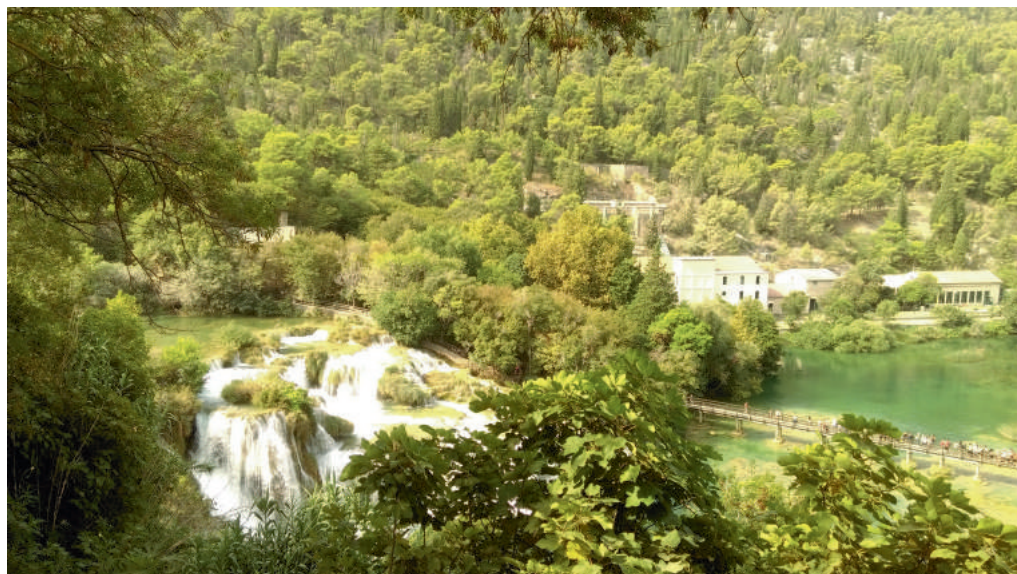


Nasz wyjazd trwał łącznie dziesięć dni. Wyruszyliśmy w piątek w nocy i na miejscu byliśmy około popołudnia w sobotę. Nasze zakwaterowanie było w Omis, to miasto w Chorwacji położone nad rzeką Cetyną, niedaleko od Splitu. Miasto śliczne, stosunkowo małe, lecz można je obejść niecałą godzinę i zobaczyć renesansowo-barokowy kościół św. Michała z płaskorzeźbą.

Codziennie staraliśmy się zobaczyć jak najwięcej, nie obyłyby się jednak bez dnia odpoczynku albo dwóch. Będąc na plaży, na którą uczęszcza mniejsza liczba turystów, można było naprawdę odpocząć, jednak widząc plaże miejskie w dużych miastach, moją uwagę zwróciło to, że plaże były piaszczyste a woda brudna i zielona. Widać od razu że w miastach nie dba się o czystość wody i plaży, nie to, co w wioskach czy plażach w małych miasteczkach.

W kolejnych dniach zwiedziliśmy Dubrownik, Split i Makarską. Każde z tych miast zadziwiło nas czymś innym. Dubrownik swoimi murami i cudnym starym, średniowiecznym miastem, które znajduje się na liście UNESCO. Split położony najbliżej nas prezentuje cudowne pozostałości akweduktu, które wyglądały majestatycznie. W Makarskiej natomiast najbardziej podobały nam się tamtejsze plaże. Byliśmy także w parku narodowym Krka i spacerowaliśmy wokół jezior Plitwickich. Podczas chodzenia po parkach narodowych zrobiliśmy bardzo dużo zdjęć, ponieważ widoki były takie cudne, że grzechem byłoby nie sfotografowanie ich. To były moje wielkie chorwackie wakacje.

Tekst i fot. Mala



Co jeść przed snem?

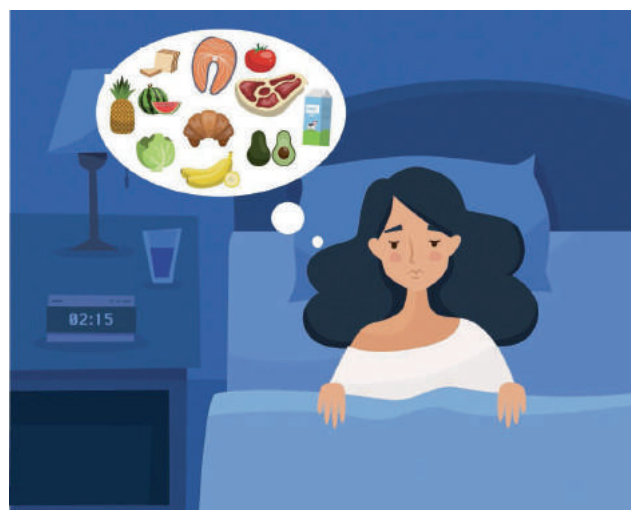
Wiele osób uważa, że nie warto jeść kolacji ze względu na jej negatywny wpływ na masę ciała. Na ten temat toczą się dyskusje, jest wiele opracowań naukowych. A więc jeść czy nie jeść? A jeśli jeść, to przede wszystkim co?



fol.: wformie24.poradnikzdrowie.pl

To, co warto zaznaczyć, to fakt, że podczas snu organizm wcale nie zwalnia. Nocna przemiana materii jest taka sama jak w ciągu dnia. Kolację należy zjeść na tyle wcześnie, aby jej trawienie nie wpłynęło na jakość snu. Przyjęte jest, że 1-2 godziny przed snem to idealna pora na ostatni posiłek.

Przed snem na pewno nie powinno się sięgać po szybkie przekąski, które tak uwielbiamy. Co najlepiej zjeść na ostatni posiłek? Powinno się skoncentrować na potrawach duszonych, pieczonych lub gotowanych. Dobrze, aby w naszym wieczornym jadłospisie znalazły się węglowodany. Wpływają one na regenerację, dodatkowo za sprawą insuliny wpływają na zwiększoną dostępność tryptofanu, który jest prekursorem serotoniny i melatoniny (hormonów biorących udział w procesie zasypiania). Pamiętać powinniśmy również o porcji białka o wysokiej jakości. Porcja białka w ilości 20-30 gram zapewni odpowiednie uczucie sytości przed snem.



fol.: polki.pl

Czego nie jeść przed snem? Na pewno smażonych potraw, jedzenia typu fast-food, słodczy, ciężkich sosów na bazie majonezu, słonych przekąsek. Warto odstawić posiłki zawierające czekoladę ze względu na zawartość teobrominy, która jest pochodną kofeiny. Oczywiście kostka czekolady dodana do wieczornej owsianki nie wpłynie negatywnie na sen, ale cała tabliczka może już nie być dobrym pomysłem.

W skrócie: kolacja nie powinna składać się z dań ciężkostrawnych o wysokiej zawartości tłuszczów, należy pamiętać o porcji białka. Po zjedzeniu lekkostrawnej kolacji można wypić kubek ziołowej herbaty.

Marta Dorabiała

REDAKCJA

Autorzy tekstów:

Wiktoria Brzezińska
Hubert Janowski
Aleksander Poczewski
Oliwia Długa
Wiktoria Brewka
Dawid Sulgostowski
Kuba
Ana
Ania Adamczyk
Kinga Bylicka
Roksana Nowak
Mała
Marta Dorabiała
Nel Goszczyńska
Zosia Łuszczewska
Mateusz Terech
Maja Gwizdowska
Maja Tomków

Fotografie na okładkach:

Julia Wota
wolne zasoby Internet

Opiekun gazetki:

Wioletta Lis

Skład:

Wiktoria Brzezińska

Kontakt:

e-mail: redakcja.lo2012@gmail.com